



kairos

XVI NIEDZIELA ZWYKŁA

20.07.2025

Nr 10(145)/2024

Parafia św. Jerzego w Jasienicy

www.parafijasienica.eu

EWANGELIA (ŁK 10, 38-42)

Jezus przyszedł do jednej wsi. Tam pewna niewiasta, imieniem Marta, przyjęła Go w swoim domu. Miała ona siostrę, imieniem Maria, która usiadłszy u nóg Pana, słuchała Jego słowa.

Marta zaś uwijała się około rozmaitych posług. A stanowiący przy Nim, rzekła: «Panie, czy Ci to obojętne, że

moja siostra zostawiła mnie samą przy usługiwaniu? Powiedz jej, żeby mi pomogła».

A Pan jej odpowiedział: «Marto, Marto, martwisz się i niepokoisz o wiele, a potrzeba mało albo tylko jednego. Maria obrała najlepszą część, której nie będzie pozbawiona».

KOMENTARZ

...Ten epizod został opisany z pewną dozą przedniego humoru. Dla Marii dużo więcej znaczy „siedzieć u nóg Pana niż wypełniać obowiązki gospodyni (10,39). Marta krząta się w kuchni, a Maria przebywa z gościem. Maria postępuje według swojego wyboru, a zachowanie Marty jest zgodne z obowiązującymi zwyczajami. W rzeczywistości obie chciały być z Jezusem. Marta krytykuje siostrę, a odpowiedź Jezusa zmierza do tego, aby i ona skupiła swą uwagę tylko na Nim. Ona, podobnie jak uczniowie w wyżej przedstawionych opowiadaniach została wezwana, aby „słuchać” i „zobaczyć”. Gdyby ta rozmowa odbyła się w domy członka ludu Jorubów w Afryce Zachodniej, wyglądała by tak:

Jezus: Marto! Marto!

Marta: Tak Panie.

Jezus: Ile razy wypowiedziałem twe imię?

Marta: Dwa razy.

Jezus: Ile Masz uszu?

Marta: Dwoje.

Jezus: Do czego ci służą?

Marta: Do słuchania.

Jezus: A więc zachowaj to, co chcę ci teraz powiedzieć, w lewej ręce, abyś nią nie jadła.

Jorubowie jedzą przeważnie prawą ręką którą myją przed i po posiłku. Nie wolno jeść lewą ręką, a podanie czegoś innej osobie lewą ręką uważane jest za zniewagę. Jeśli ktoś musi użyć lewej ręki, najpierw przeprosza, zanim coś zrobi. Zachować informację w lewej ręce, która jest rzadziej używana, oznacza trzymać ją blisko serca i nic z niej nie uronić.

Marta ma „zobaczyć”, że Maria „obrała lepszą część, której nie będzie pozbawiona”; usiadła u stóp swego Pana Odpręż się, Marto. Najwspanialsze chwile w życiu przeżywa się ponad troskami i niepokojami z powodu narzeczanych sobie obowiązków. Usiądź obok Marii u stóp Pana. To opowiadanie słusznie następuje bezpośrednio po przypowieści o dobrym Samarytanie. Kiedy spełniając nasze obowiązki uskarżamy się na zachowanie innej osoby, to znaczy, że musimy się zastanowić czy przypadkiem ta osoba nie odpowiada na jakieś wyższe powołanie.

Komentarz międzynarodowy do Pisma Świętego.

oprac. ks. Krzysztof

GDZIE SIĘ SPOTKAJĄ MARIA I MARTA

Uroczą opowieść Ewangeliczną o tym, co się przydarzyło Chrystusowi w czasie Jego rozlicznych wędrówek, prowadzi nas do poważnego namysłu, istotnego, nie byle jakiego. Oto gościna w zaciszu domowym. Pośród bliskich, umiłowanych, serdecznych. Można spocząć, nogom pozwolić odetchnąć, samemu poczuć się bezpiecznie. Ale goszczący wiedzą: trzeba przygotować coś do zjedzenia, wieczerzę podać. Uczynić zadość wymogom gościnności. Trzeba się gościem zająć. Takim zwłaszcza. Niezwykłym. Innym. Kobiety nade wszystko obeznane są z logiką i pragmatyką podejmowania go-

ści. Czułe, wrażliwe, otwarte, zawsze przygotowane na przybycie innego i zdolne sprostać jego przybyciu. To one w końcu witają na tym świecie owego innego, nowego, dziecko, które z nich się pojawia pośród spraw i wydarzeń tego świata.

Oto dwie niezwykle kobiety. Maria i Marta. Wystarczy na czas jakiś zatrzymać się przed wizualizacją tej gościny i wydarzenia przedstawioną przez znakomitego malarza holenderskiego J. Vermeera z Delft Chrystus u Marii i Marty. Malarz plastycznie oddał wychylenie kobiet ku Chrystusowi, ich zapatrzenie w Niego i Marii

siedzącej u stóp Mistrza i Marty podającej na tacy jedzenie. Przykute są do Niego wzrokiem tak bardzo, jakby na świecie nie było nikogo innego. Bo tak rzeczywiście jest. Kiedy kobieta patrzy w swoje dziecko, jest ono jedyne na świecie, wypełnia cały jej świat. Kiedy kobiety goszczące Chrystusa patrzą w Niego, staje się nie tylko ich światem, staje się wszystkim, oczywiście każdej na inny sposób. W pewnym momencie już nie wiadomo kto kogo gości, kto jest gospodarzem, a kto gościem. Może to Chrystus przyjmuje w gościnę (w sobie) Martę i Marię. Może to w Nim odślaniają się każda z nich w swojej inności.

Aby uczynić zadość dopełnianiu się różnych dyscyplin sztuki, rozmawianiu ich ze sobą, kiedy patrzy się na obraz malarza holenderskiego z wpisaną weń wizją artystyczną pobytu Chrystusa u Marii i Marty, sam się nasuwa się wiersz Słowackiego *Do Matki*:

W ciemnościach postać mi stoi matczyna,
Niby idąca ku tęczowej bramie –
Jej odwrócona twarz patrzy przez ramię,
I w oczach widać, że patrzy na Syna.

Spojrzenie kobiety – matki biegnie w jednym kierunku – w kierunku dziecka.

Spojrzenie kobiet goszczących Chrystusa, jak Jego Matki w nich przecież obecnej, skierowane jest ku Czynnej Miłości, którą uosabia Chrystus. One wiedzą, że trzeba w Nim oparcia szukać. Ale każda w inny sposób jest ku Chrystusowi wychylona, Nim bez reszty zajęta. Zwykle przyjęło się przeciwstawiać sobie postawę Marii i Marty. Marta to zdecydowana i trzeźwo myśląca gospodyni, pracowita, zaradna, rzeczowa, dbała o zdrowie i byt swego otoczenia. Obwołana została nawet patronką gospodyń domowych i hotelarzy. Maria zaś jawi się w tym skonfliktowaniu dwóch postaw jako osoba o naturze wyciszzonej, nastawionej na kontemplację i głęboki namysł. Jest rozmodlona, uduchowiona i sprawy ducha są dla niej ważniejsze niż sprawy ciała czy wymogów twardej rzeczywistości. Czy tak naprawdę jest?

W każdej kobiecie jest obecna i Maria i Marta. W różnych proporcjach oczywiście. Sięgnijmy po kolejne rozpisanie mowy wiązanej w wierszu Norwida *Legenda*, w którym poeta w osobie Matki Chrystusa Królowej Korony Polskiej pozwala się spotkać Marii i Marcie. To Ona stanowi zbicie się sprzeczności, przeciwieństw, postaw zdawałoby się obcych sobie i nie do uzgodnienia:

Oto siedzi na tronie Królowa w kolorach narodu. Po lewej stronie kądziel – M a r t a

Po prawej stronie te lilie, które n i e p r z ę d ą, ale piękniejsze od Salomona w chwale swojej – M a r i a.

A Królowa – Korony – Polskiej przedzie nić czynnego życia Marty w stronę Marii...

I doprzęda już do połowy...

I zadumała się...

I nachyliły się lilie pączkami swymi ku lewej stronie, ku kądzieli...

I zadumały się tak, jak sama P r z ą d k a, i są w pełni rozwinięcia.

I obrócona jest książka, jakby czytania period nastąpił...

Z jednej strony namysł, modlitwa, zapatrzenie, zaduma, myśli porwanie i odbiegnięcie od świata. Z drugiej niepokój, krzątanie, wysiłek przedsięwzięcia. Kądziel to praca do wykonania, to trud dla innego, to przedsięwzięcie z siebie tkaniny dla kogoś, to wysiłek darowania drugiemu wysnutego dla niego świata z własnego wysiłku i pracy. Tu działanie tam zamyślenie. Z jednego i drugiego utkany jest człowiek.

W sercu Marii przedzie się nić myśli zainspirowanej słowami Chrystusa. Myśl biegnie przed siebie, przelewa się w coś poza sobą. Myśl rzetelna chce znaleźć swoje miejsce w rzeczywistości. W sercu Marty snuje się wezwanie do działania, do obecności, do zaznaczenia, podkreślenia troski. W pewnym momencie myśl i działanie spotykają się, przechodzą w siebie, przelewają się jedna w drugą. Nachylają się ku sobie. I tutaj dopiero widzą, w sobie się przeglądając, że jedna bez drugiej nie potrafi się urzeczywistnić, że jedna w drugiej siebie odnajduje. Że wzajemnie na siebie czekały. Wracamy do obrazu holenderskiego malarza. Marta i Maria wpatrują się w Mistrza z Nazaretu. Każda inaczej. Jedna niespokojnie i czujnie. Druga z miłosnym uwielbieniem. Jednej jeszcze czegoś brakuje, czegoś nie dopełniła, coś trzeba jeszcze zrobić. Druga jest w stanie spełnienia i pokoju. Więcej się nie da. Oto kres mocy ludzkich.

Dziwny świat wyłania się z tego wydarzenia gościnności. Spotykają się czyn i namysł. To znowu Norwid przypomina nam, iż rzeczywistość tak bardzo ludzka, jaką jest praca to „czynne myślenie”. Jest myślenie i jest czyn. Myślenie wychyla się w stronę czynu, czyn w stronę myślenia. Przeglądają się sobie. O dziwo rozpoznają się w miłości. Miłość jest czynem i zadumą zarazem. Marta i Maria tak naprawdę odkryły swoją

inność i swoje ukierunkowanie na siebie, swoją bliskość w osobie Chrystusa, czynnej miłości.

Wydarza się wiele w tej ewangelicznej gościnie. Chrystus tak wiele tajemnic odśłania ludzkiego serca, łączy to, co wydaje się sobie obce, nie do zespolenia. Ksiądz Twardowski w swojej poetyckiej prostocie i intuicji niezwykle opisuje obecność Chrystusa u Marii i Marty:

Marta zakrzęta obrus rozłożyła
w rosół za gorący chucha sercem studzi
mięsa nie dopiekła solić nie skończyła
nad wiarą co płacze znów się zamyśliła

a tu tyle roboty
łazarz z grobu wrócił

właśnie talerz odsunął
- Marto mówi Marto
Jezus przy mnie płakał,

Wszystkie Marie i Marty, zamyślane i zakręcone, pozwólcie się przytulić Chrystusowi, a dopiero wtedy zobaczycie, jak wiele jest jeszcze do przemyślenia i do zrobienia. Płacz Chrystusa jest jakimś mocnym znakiem przychylności Boga wobec człowieka.

ks. Leszek Łysień

OBRAZKI Z PODRÓŻY – CZARNOGRÓRA, LATO 2018

SANKTUARIA

W Czarnogórze 65% ludności jest wyznania prawosławnego. Nie dziwi więc duża ilość cerkiew.

Od czasu podróży podlaskiej trwa moje zauroczenie kulturą prawosławną, a szczególnie pisanymi ikonami. Dlatego ucieszyła mnie wieść, że 300 metrów od naszego hotelu, w nadmorskim Herzeg Novi, znajduje się Monastyr Savina – prawosławny monastyr serbskiego kościoła. Zespół monastynu składa się z 2 cerkwi (Wielkiej i Małej) Zaśnięcia Bogurodzicy, cerkwi św. Sawy oraz budynku mieszkalno-gospodarczego wraz ze skarbcem.

Mała Cerkiew Zaśnięcia Bogurodzicy – jest najstarszym obiektem w zespole, zbudowana została w 1030, a odnowiona w 1831. Sądzi się jednak, że ze względu na styl świątynia jest znacznie starsza i powstała najprawdopodobniej w połowie XV wieku, w czasie panowania hercega Stjepana, (od którego wzięło nazwę miasto). Przebudowa cerkwi rozpoczęła się pod koniec XVII wieku wraz z przybyciem mnichów z monastynu Tvrdoš (z Hercegowiny), a zakończyła się w 1831. Jest to mała świątynia (10 m długości, 6 m szerokości), jednona-wowa z małą dzwonnica. Wewnątrz znajdują się różnorodne freski z różnych epok. Najstarsze, widoczne, pochodzą z połowy XV wieku. Są one przykładem specyficznego dla tej części Bałkanów stylu łączącego malarstwo bizantyjskie z gotyckim. Pozostałe warstwy fresków są już znacznie młodsze, pierwsza część pochodzi z drugiej połowy XVI wieku, a druga z 1831. Ikonostas także pochodzi z różnych epok: Carskie Wrota i wielki krucyfiks nad nimi wykonane przez Dimitrija Daskala w 1703, zaś jego syn – Rafailo – wykonał ikonę przedstawiającą Zaśnięcie Bogurodzicy, a dwie ikony są dziełami greckich mistrzów z pierwszej połowy XVIII wieku. Wielka Cerkiew Zaśnięcia Bogurodzicy – budowana

była z przerwami od 1777 do 1799, zaś jej architektem był pochodzący z Korczuli Mikołaj Fortić. Jest budowlą jednona-wową z trzypiętrową dzwonnica w zachodniej części. Świątynia łączy elementy późnoromańskie (m.in. dzwonnica, rozeta, półkoliste łuki) i bizantyjskie (m.in. ośmiokątna kopuła nad nawą) a także częściowo gotyckie i barokowe. Wewnątrz znajduje się ikonostas o wysokości 10 m, z sześcioma rzędami ikon, Wewnątrz także znajdują się freski, wśród nich unikalny portret cara Piotra Wielkiego. Urzekające piękno ikon, szczególnie Chrystusa, nastrój spokoju – nie ma turystów, tylko obsługujący cerkwie, krzątając się wykonuje modlitewne gesty – wielobarwność, iskrzenie się żyrandoli w promieniach nisko już stojącego słońca stwarzają nastrój, który prowokuje do modlitewnych dziękczynień i prośb w wielu intencjach, jak zawsze w każdej podróży. Myślę też o tym, jak wielką jestem dyletantką w znajomości tego rodzaju sztuki. A może trzeba po prostu bardziej czuć niż wiedzieć? Długo jeszcze oglądamy otaczający cerkwie cmentarz z ozdobnymi sarkofagami bogatych i skromnymi nagrobkami ubogich. Nawet tu widać poddanie się absurdalnemu kultowi posiadania zamiast godności bytu. W samym centrum Herzeg Novi, na placu księcia Stefana centralne miejsce zajmuje piękna, wybudowana w 1900 roku, **cerkiew św. Michała Archanioła**. Jest to jedna z najciekawszych budowli w całym rejonie zatoki. Łączy w sobie elementy stylów bizantyjskiego i romańsko-gotyckiego z nawiązaniem do sztuki islamskiej. Bardzo dokładnie przyglądam się kościołowi. Szczególnie spodobał mi się portal wraz z położoną nad nim rozetą. Wnętrze już nie jest takie zachwycające – mamy klasyczny ikonostas, ale bez rewelacji. Obok świątyni rosły kiedyś bujne w gałęzie palmy, niestety uschły i straszą uciętymi kikutami, psując ogólny wizerunek świątyni.

Prawdziwe zachwycenie przychodzi od strony... morza. Jadąc wzdłuż zatoki do Kotoru, zatrzymujemy się w miasteczku Perast, wsiadamy do łodzi i płyniemy w kierunku dwóch wysepek na środku zatoki kotorskiej.

Wysepka, cel podróży, powstała sztucznie w miejscu, gdzie niegdyś wystawała jedynie niewielka, szpiczasta skała. Zgodnie z legendą, podczas nocnego połowu ryb 22 lipca 1452 r., dwaj rybacy – bracia Mortešić – znaleźli na niej obraz Matki Boskiej. Postanowili oddać obraz kościołowi św. Mikołaja w Peraście, jednak z niewyjaśnionych przyczyn malowidło wróciło na skałę. Sytuacja powtarzała się kilkakrotnie, aż w końcu miejscowa ludność uznała to za znak z niebios i w miejscu mieszkańcy Perastu zaczęli wysypywać głazy i zatapiać zdobyte tureckie okręty, stopniowo powiększając wysepkę. Tylko do 1603 r. zatopiono w tym celu ponad 100 żaglowców wypełnionych kamieniami.

Kościół Matki Boskiej na Skale wybudowano w 1630 r. Powstała tu przepiękna świątynia, w której umieszczono cudowny obraz. Kościół p.w. Wniebowzięcia Maryi Dziewicy, nawiązuje do barkowego stylu pałaców z Perastu. Na pobliskich ścianach wokół nawy znajdują się liczne srebrne płyty wotywnie z wygrawerowanymi sylwetkami statków z Boki Kotorskiej oddanych pod opiekę Matki Boskiej na Skale. W kościele znajdują się też freski namalowane przez Tripo Kokolję, słynnego XVII-wiecznego malarza z Perastu. Odwiedzający mogą również zobaczyć muzeum z przedmiotami sakralnymi i niezwykle gobelin, do którego odnosi się smutna historia miłosna. Jacinta Rabbit-Miljović tkła gobelin przez 25 lat, czekając, aż jej ukochany powróci z morza. Włożyła w gobelin swoje złote włosy, gdy była młoda i srebrne na starość.

Obecnie wyspa zajmuje 3000 m. kw.

Wyjątkowe miejsce i znów wyjątkowe przeżycia. Spędzamy tu dwie godziny, z ciekawością słuchając młodego przewodnika, syna Polki i Serba, polonisty z wykształcenia, który prowadził naszą wycieczkę, dzieląc się wiadomościami o regionie nienaganną polszczyzną.

Na pobliskiej wysepce, niedostępnej do zwiedzania, znajduje się zabytkowy klasztor benedyktyński św. Jerzego i stary cmentarz dla szlachty z Perastu. Klasztor wzmiankowany jest w źródłach z XII wieku, analiza rozplanowania pozostałości pierwotnej zabudowy

wskazuje na istnienie opactwa już w IX wieku. W 1751 zostało spalone przez tureckiego pirata Karadoza. Do roku 1634 było ono pod kontrolą Kotoru, później wdał nim senat Republiki Weneckiej.

Z wyspą wiąże się legenda, wedle której, gdy w 1813 mieszkańcy Perastu odbili fort św. Krzyża w Peraście, zajmujący go dotychczas Francuzi uciekli na wyspę św. Jerzego. Stąd rozpoczęli ostrzał miasta. Pechowo, jeden z pocisków trafił w dom, w którym mieszkała ukochana francuskiego oficera – Katica. Jej ciało pochowano na wyspie tuż przy klasztorze, zaś zrozpaczony kochanek zdecydował się pozostać w klasztorze po odejściu wojsk francuskich. Pozostał tam do swej śmierci, codziennie bijąc w dzwon klasztorny.

Wyspę nazwano Wyspą Umarłych, zaś malarz A. Boecklin namalował po jej zobaczeniu i usłyszeniu legendy słynny obraz *Wyspa Umarłych*.

Jestem zachwycona, uwielbiam legendy, wierzę, że w ich fikcyjności mieszka ziarno prawdy.

W Kotorze, nie mając zbyt dużo czasu, zaglądamy do **katedry św. Tyfuna** wybudowanej w 1166 roku. Jest ona najwspanialszym przykładem architektury w stylu romańskim w mieście. Sam święty Tripun jest patronem Kotoru. Jego ciało zostało sprowadzone tutaj w 809 roku przez jednego z miejscowych bogaczy i umieszczone w ufundowanym specjalnie w tym celu kościele, który spłonął w X wieku naszej ery. Sama katedra jest trójnawową bazyliką wraz z dwiema prostokątnymi dzwoniczami. W środku możemy podziwiać ołtarz z 1362 roku. Oprócz niego zwrócić trzeba uwagę na płaskorzeźbę przedstawiającą życie świętego. W katedralnym skarbcu przechowywany jest krzyż, którym wysłannik papieski Marco d'Ariano pobłogosławił polską husarię przed bitwą pod Wiedniem w 1683 roku.

Warto obejrzeć:

<https://www.czarnogora.pl/klasztor-savina.xml>

<https://www.podrozepoeuropie.pl/perast/>

<https://zamki.rotmanka.com/portfolio/czarnogora-kotor-katedra-sw-tripuna/>

<https://niezlasztuka.net/o-sztuce/arnold-bocklin-wyspa-umarlych/>

cdn.

Joanna Gawlikowska

MODLITEWNA WĘDRÓWKA WAKACYJNA

*Gwiazd siewco i księżyców,
co w eterze wiszą, O! Panie nad deszczami i
Panie nad skwarem (..)*

*Niebiosa ku nam nachyl i napój nas ciszą.
Jan Lechoń (Modlitwa)*

Słowo modlitwa należy do jednego z najbardziej znanych terminów literackich jakimi posługuje się społeczność religijna. Od najmłodszych lat zaznajomieni jesteśmy z tym wyrazem, kiedy to wypowiadaliśmy pierwszą być może prośbę do Anioła Stróża, aby otaczał nas opieką. Posługując się tym wyrażeniem mamy na uwadze to, że zwracam się do Matki Boskiej, Jezusa, wyrażając określoną prośbę, czyli proszę o coś, o spełnienie moich planów. Istnieje takie przekonanie, że Bóg doskonale się orientuje co jest dla nas dobre, wbrew naszemu przekonaniu o szczęściu. Ogólnie przyjęty fakt to tego rodzaju, że wznosząc błagania do Boga, uwzględniając daną intencję, mamy nadzieję, że zostaniemy wysłuchani.

Wiele już napisano, czy też wypowiedziano się na temat modlitwy, ale ciągle odkrywamy coś nowego związanego z tym zagadnieniem. Niejednokrotnie mamy okazję zapoznać się z nowymi, być może wcześniej nieznanymi formami wypowiedzi religijnych skierowanych do postaci świętych. Wyróżniamy modlitwy różnego rodzaju, czyli modlitwy kościelne, posiadające określony kanon, takie których używa się w trakcie sprawowania eucharystii. Ponadto wymienione wcześniej modlitwy bezpośrednio skierowane do osób świętych, czyli zarówno takie, które znane są w tradycji kościelnej, jak i te, które dana osoba może tworzyć samodzielnie, wypowiadając swoje myśli i prośby. Można rzec, że osoba, która modli się, dąży do modlitewnej zażyłości z Bogiem. Kwestią podlegającą analizie jest sytuacja jak to uczynić, aby osiągnąć zadowalające rezultaty, czyli żeby nasz dialog z Bogiem w pełni wyrażał nasze emocje i oczekiwania. W tym miejscu przytoczyć można określenie modlitwy sformułowane przez świętego Tomasza z Akwinu, który zapewniał, że modlitwa jest pewna, właściwa, uporządkowana, pobożna i pokorna. Podkreślał, że wiemy do kogo się zwracamy, czyli do dawcy wszystkiego co doświadczamy. Także istotne, że prosimy o dobra, które potrzebujemy. Następuje poprzez modlitwę nasze codzienne podtrzymywanie kontaktu z Bogiem. Można wywnioskować, że aby się modlić, trzeba mieć wiarę. Modlitwą jest natomiast stała przed Bogiem obecność, a słowo "obecność" wskazuje, że nie wątpimy w realne istnienie Boga i że pokładamy w Nim całkowite zaufanie. Nasz noblista Czesław Miłosz wyraził taką właśnie postawę w wierszu pod tytułem *Obecność*:

Panie, Twoja obecność tak bardzo prawdziwa, więcej
waży niż jakikolwiek argument(...)
Wymawiam słowa Twojej księgi, ludzkie, tak jak
ludzkie są Twoje miłości i gniewy(...)

Chcę zapomnieć o misternych pałacach, które wznieśli teologowie.

Ty nie uprawiasz metafizyki. Wybaw mnie od obrazów bólu, które zebrałem wędrując po świecie, zaprowadź tam, gdzie mieszka Twoje światło.

Zaprezentowany fragment poezji można zakwalifikować jako modlitwę poetycką, określając ją jako klęcznik ze słów. To tak używając określeń mowy potocznej. Natomiast w terminologii literackiej zostaje scharakteryzowana jako niejako rodzaj sztuki. Zgodnie z określeniem z *Modlitewnika Poetyckiego* pod redakcją ks. Jana Sochonia przybiera niejako swoistą kategorię dzieła sztuki, gdyż: *Takiej odmianie sztuki nadano definitywnie miano religijnej, czyli wyrastającej z umiłowania Boga, starającej się za pomocą środków literackich wypowiadać trudno opisywalne "emocje", jakie wydarzają się na linii człowiek - Bóg*. Innymi słowy literaturę uznano za dogodne medium obcowania z religią, bo potrafi duchowo wiązać człowieka z Bogiem.

Poszerzając określenie można stwierdzić, że ta forma rozmowy z Bogiem jest wypowiedzią religijną mającą charakter indywidualnego bądź zbiorowego zwrotu do bóstwa. Jej celem jest swoiste nawiązanie kontaktu z Bogiem.

Z zadania takowego próbował się również wywiązać ks. Janusz St. Pasierb w wierszu *Panie*:

Panie co prościej złożyć czy rozłożyć ręce,/ naucz
mnie(...)/ uczyli tyle lat/ naucz mnie,/ przywróć za-
pach peonii i lilii/ czerwcowe serce wiecznej lampki/
naucz mnie modlić się.

Podobnie Kazimierz Wierzyński również podejmował rozmowę z Bogiem poprzez modlitwę poetycką, zwracając się do Niego w następujących słowach:

Co Ci mam jeszcze oddać Panie/ Gdy Ci już wszystko
odałem. /Zakwitłem cichą pokorą/ Pod niebem let-
nim i białem./ Pełen tej samej światłości, co ranki
i zmierzchy twe złoci, śpiewem Ci organista/ bez-
brzeżny Twojej dobroci.

Zalewa mię ciepła pogoda, powietrze pachnące jak
lipiec. / Poeta z małym talentem Twych świętych do-
tykam się skrzypiec.

Czas wakacyjny sprzyja poznawaniu świata. Często zdarza się, że podczas podróży odwiedzamy miejsca sakralne, sanktuaria z którymi związane są określone modlitwy z którymi mamy okazję zapoznać się, a mogą to być takie o których istnieniu wcześniej nie wiedzieli-

śmy. Ponadto być może podczas urlopu będzie okazja, aby być może zapoznać się z poezją religijną typu modlitwa poetycka. Wędrówka po sanktuariach może mieć charakter duchowy, w trakcie której zapoznajemy się z historią danego obiektu sakralnego. Współczesne me-

dia umożliwiają odbycie takich pielgrzymek, dostarczając nam nie tylko fotografii, ale i wersji filmowej danego miejsca.

Bogusia Wieczorek

25 LIPCA: JAKUB I KRZYSZTOF

Kalendarz łączy w jednym dniu popularnych z imienia świętych: Kubę i Krzyśka. Pod warstwą patyny i blichtru kryją się ich niezwykle dzieje.

JAKUB był – jak utrzymują średniowieczne legendy – kuzynem Pana Jezusa: ich mamy były przyrodnimi siostrami, córkami św. Anny. Tyle, że ojcem Maryi matki Jezusa był Joachim. Anna owdowiawszy powtórnie za mąż wyjść miała za Szlomo – Salomona, dlatego Ewangelie nazywają ją Marią Salome. A za męża miała Zebe-deusza. Ich dziećmi byli Jakub oraz Jan Ewangelista. Wraz z Piotrem i Janem Jakub tworzył paczkę najlepszych przyjaciół Jezusa: uczestniczył w Jego Przemienieniu, wskrzeszeniu córki Jaira i modlitwy w Ogrodzie Oliwnym.

Po Zesłaniu Ducha Świętego Jakub ruszył w świat, żeby głosić Dobrą Nowinę. Dotarł na Półwysep Iberyjski. Ale szafu w odbiorze nie było, więc wrócił do Jerozolimy. Niepotrzebnie, bo gdy najwyższy kapłan się o nim dowiedział, wydał go w ręce Heroda Agryppy – wnuka Heroda Wielkiego – tego, który mordował niewiniątka. Agryppa kazał Jakuba ściąć. Wstępując na szafot miał w geście pojednania ucisnąć kata, który ledwo apostołowi głowę uciął, sam o chrzest poprosił, czym również na śmierć męczeńską sobie zasłużył.

Ciało Jakubowe ułożono w łodzi, którą zepchnięto w morze. Pomyślnymi gnana wiatrami dotarła na Półwysep Iberyjski, gdzie Jakub już raz działał. Z takim impetem łódź przybiła do brzegu, że ciało apostoła wypadło, a znalazłszy się na lądzie obrosło cudownie w kamień, który jednocześnie stał się sarkofagiem. Zaraz też pojawił się zastęp dzikich byków, które nikogo nie niepokojąc same z siebie ową skamielinę zaciągnęły na miejsce wiecznego spoczynku, do zamku pewnej księżniczki, która obaczywszy dziwny orszak z ujętym w sarkofag ciałem Jakuba najpierw kazała się ochrzcić, a potem w swoich dobrach grób mu urządziła.

Jakub miał się ukazać we śnie samemu Karolowi Wielkiemu i drogę do swego grobu mu ukazać. A gdy miejscowi stanęli do walki z Maurami, sam Jakub miał się zjawić na białym koniu i wojska chrześcijańskie skutecznie do boju poprowadzić. Jest to wdzięcznym tematem malarstwa w kręgach iberyjskich, przedstawia-

jących Jakuba jako „Matamoros” czyli „Zabójca Maurów”.

Z czasem miejsce pochówku Jakuba uległo zapomnieniu. Objawił je dopiero deszcz spadających gwiazd. Rola, na którą upadły, okazała się kryć relikwie apostoła. Więc nazwano ją Polem Gwiazd (Campus Stellae – Kompostella). A „Santiago” – to tyle, co „Święty Jakub”. Tak nazywa się również blisko siedmiomilionowa stolica Chile. Miejscowości o nazwie Stantiago są również na Kubie, w USA, Kolumbii oraz 14 innych krajach.

Od imienia Jakuba pochodzą nazwy miejscowości i nazwiska (Jakubek, Jakubowicz, Jakubczyk, Jakubiec, Jakubowski, Jakubczak, Jakubik, Jakubiak i inne). Jakubówki – to wczesne gruszki, dojrzewające już na świętego Jakuba. W Polsce już są prawie nieznane. Uprawia się je jeszcze w Niemczech i w Czechach. Słodkie. Do deserów i ciast.

KRZYSZTOF podobno twarz miał nie ludzką, a... psią dlatego nazywano go Reprobus (Odrażający). Był osiłem. Za cel życia postawił sobie służbę najpotężniejszemu królowi. Znalazł takiego i służył mu, aż do chwili, gdy przekonał się, że jest ktoś potężniejszy, kogo król się boi – diabeł. Zaczął więc służyć szatanowi. I czynił to, aż do momentu, gdy przekonał się, że ten lęka się Chrystusa. Kiedy jakiś pobożny mnich opowiedział mu o Królu, który żył i umarł na krzyżu dawno temu, Reprobus podjął pokutę, wykorzystując swą siłę do przenoszenia ludzi i towarów na swych potężnych plecach przez bród na rzece Jordan. Aż raz trafił mu się do przeniesienia mały chłopiec. Reprobus zarzucił go sobie śmiało na ramiona i... omal się nie przewrócił, taki był ciężki.

– Dlaczego ty tyle ważysz – wysapał zdumiony.
– Ja jestem Chrystus, któremu pragniesz służyć. Wraz ze mną dźwigasz cały świat.

Kiedy tylko dotarli na drugi brzeg, Pan ochrzcił Reprobusa. Woda chrzcielna odmieniła jego wygląd, przywracając mu dostojną, ludzką twarz. I odtąd nie ma już Reprobusa – Odrażającego, ale jest Krzysztof – Christoforos – ten, który niesie Chrystusa.

Tak słodko ożłoconą legendę, krążącą po chrześcijańskim świecie od IV wieku, podaje Jakub de Voragine. Inni mówią, że Krzysztof był chrześcijańskim męczennikiem. Jeszcze inni, że nie opuszcza przestrzeni legend i podań. Bez względu na fakty – zawsze cieszył się nieustannym szacunkiem nie tylko tych, którym patronuje, ale także podróżujących, a zwłaszcza kierowców wszel-

kich pojazdów.

Krakowska kamienica na rogu Rynku i ul. Szczepańskiej nazywa się „Pod Krzysztoforą” (nie „krzysztoforami”!) od wizerunku św. Krzysztofa. Takich Kamienic w Polsce znajdziesz więcej, od Kazimierza nad Wisłą poczynając.

ks. Jacek M. Pędziwiatr

BLIŻSI MI SĄ CI, KTÓRZY NIE DOSZLI...

Czytam w niedzielne popołudnie myśliciela zapomnianego, zagrzebanego w antykwarycznych półkach – Karola Ludwika Konińskiego. W swoim artykule o poetach medycznych przywołuje Beatę Obertyńską żyjącą na przełomie XIX i XX wieku. Czytając jej wiersz, którego tytuł sobie sam stworzyłem na potrzebę chwili: „Blіsi mi s ci, ktrzy nie doszli...” odnajduje rys bliskiego mi myślenia.

„Wielu było, których łaska dźwignęła z topieli...
Całe rzesze płynące w ślad za Nim drogami...
Lecz bliżsi mojemu sercu s tamci, nieznani,
o których milczą księgi, a których gorycz mi moja
więcej opowiadać umie niż myśl chce
i więcej nie może zrozumieć...
--- Bliżsi mojemu sercu s ci, co nie doszli,
co na czas nie zdżyli,
co si nie dopchali,
i ktrzy zostali,
i ktrzy przepadli...”

Jakże często myśl teologiczna wydobywa i ukazuje naszym oczom zwycięzców, tych których łaska ocaliła, wyłowiła z odmętów i zawirowań życia, które przecież ze swej natury jest problematyczne. Pokazuje si nam zwycięzców, a przecież świat to także ci, którzy przegrali, nie dopłynęli, nie doszli, nie dotarli. O nich milczą księgi uratowanych.

Do których mi bliżej?

Do tych, co przepadli, do tych pogubionych na drogach życia. Ich życiorysy mają coś niepowtarzalnego,

bowiem jest w nich ogromne zmaganie si z sob, nie koniecznie zakończone procesem kanonizacyjnym. W tej tajemniczości zmagania, w tym zasłoniętym przed oczami innych trudzie jest coś, co mnie fascynuje. To jest własnle to nie przegadane i nie wyrażone wprost życie. Wydaje mi si, że za dużo mamy dziś odsłoniętych nawróceń, ktre żebr o nasz ciekawość. Pozwłmy sobie i innym na tajemniczość życia, na rzucenie owego całunu na nasze istnienie.

Bliżej mi do tych, ktrzy nie doszli i nie dopłynęli...

Bliżej mi do pogubionych, o których historia milczy. I na całe szczście milczy. Owo milczenie staje si dla mnie miejscem zatrzymania, nie chc go zakłcić seri pytań. Chc posiedzieć na brzegach, z których odpływali zagubieni, chc pochodzić po drogach, ktre były ostatnimi drogami, tych ktrzy nie wrócili. Nie chc tworzyć nowych dzieł, ksig i katalogw ludzi wydobytych. Potrzebuje spokoju, by w ciszy podumać o tych, co nie zdżyli i nie doszli. A może doszli, tylko inaczej...

Inaczej nie potrafi i nie chc...

Moja ulubiona od kilku minut poetka, z ktr szybko si zaprzyjaźniłem - Beata Obertyńska, uczy mnie modlitwy.

„Jak kamyki, z pokory aż płaskie i szare,
leż, twarz wciśnięt w proch u Twoich ng
i dzikuje, żeś raczył łaski swej ciężarem,
wdeptać mnie, szary kamyk, w jedn z Twoich
drg...”

ks. Tomasz Sroka

UŚMIECHNIJ SIĘ!

– Co robi deszcz, kiedy jest zmęczony?
– Pada na twarz.

– Co mówi ksidz po ślubie informatyka?
– Pobieranie zakończone.

– Co mówi kanapka do pijaka?
– Zaraz wrc.

– Ile osb pracuje w polskich urzędach?
– Maksimum połowa.

– Kto to jest turysta?
– Człowiek, ktry jedzie setki kilometrw po to, żeby
zrobić sobie zdjcie obok wsnego samochodu.

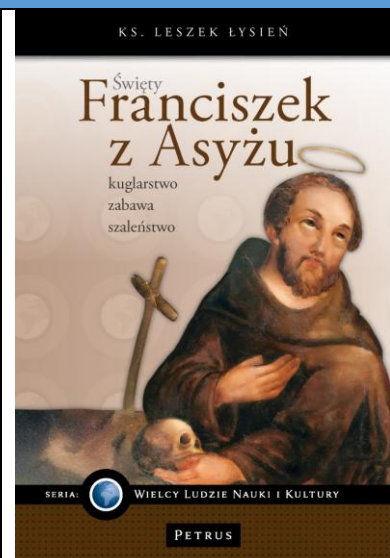
– Czemu wariat wyrzuca zegarek w czasie jazdy pocigiem?
– Żeby zobaczyć, jak czas leci.

oprac. ks. Andrzej Chruszcz

Franciszek a potem jego siostry i bracia nieśli i niosą światu jedno podstawowe przesłanie: pokój i dobro, niech Pan cię obdarzy pokojem.

W świecie ówczesnym bywało pięknie, mądrze, skutecznie, bogato, ale nie było dobrze. Było też bardzo niespokojnie. Wyrastają katedry i rodzi się sztuka, zanurzone w pięknie i pięknem emanujące. Powstają uniwersytety, przybytki mądrości. Eksploduje cywilizacja pieniądza, która przynosi światu bogactwo. Organizuje się skuteczną straszliwie krucjatę przeciwko katarom i albigensom. Piękno budzi podziw, bogactwo chciwość i żądzę posiadania, mądrość pychę, skuteczność przerażenie.

Franciszek idzie przez świat jak dobro. Dobro nie budzi zachwyty, przerażenia, żądz. Dotyka trędownego i ten na nowo odkrywa piękno swojego człowieczeństwa. Staje się bliskie odrzuconym, podeptanym, nieistniejącym dla świata w swoim ruchu i próżnym wirowaniu wokół siebie. Bliskość dobra sprawia, że czują się, jakby zaistnieli na nowo. Dobro promieniuje ciepłem. Do dobra się Ignie. Lgną do Franciszka wszystkie stworzenia żywe, ptaki, wilki, owce, zające. Lgną pogubieni i potraceni ludzie. Czują jedno: dobrze jest być.



OGŁOSZENIA – XVI NIEDZIELA ZWYKŁA – 20.VII.2025

1. Karty Nowego Testamentu w wielu miejscach wyraźnie ukazują, jak ważne jest słuchanie Boga. Święty Paweł stwierdza, że *wiara rodzi się z tego, co się słyszy, zaś tym, co się słyszy, jest słowo Chrystusa*. Jezus nazywa braćmi i siostrami tych, którzy słuchają Jego słowa i według niego postępują. Ten temat podjął w przypowieści o siewcy mówiącej, że słowo Boże może być zagłuszone przez codzienne zatroskanie. Wydaje się, że Maria zrozumiała to lepiej i szybciej niż jej siostra, co zostało przez Jezusa zauważone i docenione: *Maria obrała najlepszą czastkę*.

2. Liturgiczne obchody tygodnia: we wtorek, 22. VII – święto św. Marii Magdaleny; w środę, 23. VII – święto

św. Brygidy, zakonnicy, patronki Europy; w czwartek, 24. VII – wspomnienie św. Kingi, dziewicy; w piątek, 25. VII – święto św. Jakuba, apostoła. Po Mszy świętej o godz. 18.00 dokonamy błogosławieństwa samochodów i pojazdów mechanicznych oraz wszystkich kierujących tymi pojazdami; w sobotę, 26. VII – wspomnienie świętych Joachima i Anny, rodziców NMP.

3. Prasa katolicka...

4. Przypominamy, iż od 6 VII (niedziela) zmieniamy porządek odprawiania Mszy świętych na czas wakacji. W niedzielę Msze święte o godz. 7.00, 9.00, 11.00 i 17.00.

5. Prasa katolicka...

INTENCJE MSZALNE 21.VII. – 27.VII.2025

PONIEDZIAŁEK – 21. VII

18.00 1) + Anna Bujok (od Haliny Korzus i syna Wojciecha z rodziną)

2) + Łucja Kochel (od rodziny Glos)

WTOREK – 22. VII

7.00 + Elżbieta Mikołajczyk (od rodziny Łasowskich)

18.00 + Ema Kupiec (od rodziny Moskała)

ŚRODA – 23. VII

18.00 1) + Stefania, Jan Król, Tadeusz Zontek, Wiesława, Ludmiła Sagan

2) + Kazimierz Waliczek (od Zarządu i pracowników Banku Spółdzielczego w Jasienicy)

CZWARTEK – 24. VII

18.00 1) + Stanisław (7 roczn. śmierci), Karol, Anna Niemiec, ++ z rodziny

2) + Damian Moczala (od Małgorzaty Walczak – Pastuska i Stefana Pastuszka)

PIĄTEK – 25. VII

7.00 + Gertruda, Bolesław Konasiuk

18.00 w intencji Jadwigi z okazji 75 urodzin o zdrowie, Boże błogosławieństwo, opiekę Matki Bożej

SOBOTA – 26. VII

7.00 + Halina Gańczarczyk (od koleżanek Eli Cyganik i Kasi Paciorek)

15.00 w intencji Władysławy i Stanisława z okazji 50 rocznicy ślubu o zdrowie, Boże błogosławieństwo, opiekę Matki Bożej

18.00 + Marta Pietras (2 roczn. śmierci), mąż Kazimierz

XVII NIEDZIELA ZWYKŁA – 27. VII

7.00 + Franciszek, Katarzyna Macura, córki Aurelia i Franciszka

9.00 + Zofia, Aleksander, Andrzej Małka, ++ z rodziny

11.00 + Barbara Czekaj (od Kingi i Krzysztofa Pawlik)

17.00 + Jadwiga Parzyk (od Grzegorza Kubaczki z rodziną)